

Dramat miasta zamkniętego

Część 1.

Długo się zastanawiałem, czy w naszym cyklu można napisać o getcie białostockim. Nie o dzielnicach (rewirach) getta z dawnych wieków, o budzących smutek biednych Chanajkach czy o terenach wokół Wielkiej Synagogi (Szulhof). Ale i getcie z czasów okupacji niemieckiej. To było quasi-miasto, odizolowane od pozostałych dzielnic Białegostoku, skazane na zagładę, walczące o przetrwanie przez dwa lata.

Powstanie getta

27 czerwca 1941 roku do Białegostoku weszły wojska niemieckie, a wraz z nimi Einsatzkommando 8, które jeszcze tego samego dnia podpaliło Wielką Synagogę z kilkuset Żydami wewnątrz. W kolejnych dniach powtarzano zbrodnicze akcje, kilka tysięcy osób zastrzelono w lesie na Pietraszach. Już 8 lipca ogłoszono nakaz noszenia opasek z gwiazdą Dawida, a 26 lipca powiadomiono o utworzeniu getta, dając Żydom białostockim 5 dni na przeniesienie się na jego teren. Został on ogrodzony wysokim na 3 metry płotem. Szacuje się, że w pierwszym okresie zamknięto w nim co najmniej 50 tys. osób, ale ogółem przez getto przeszło 60 tysięcy wyznawców moźeszowych, nie tylko mieszkańców Białegostoku.

Granica między częścią aryjską a żydowską miasta do grudnia 1942 roku przebiegała na zapleczu ul. Lipowej, sięgając na zachód do ul. Przejazd aż do ul. Armatniej. Na północy getto dochodziło w kilku miejscach do ul. Poleskiej, a na wschodzie zbliżało się do ul. Sienkiewicza. Wewnątrz znalazły się m.in. ulice: Biała, Białostoczańska (Włókiennicza), Chmiel-



**ADAM
CZESŁAW DOBRÓŃSKI**

na, Ciepła, częściowo Częstochowska i Fabryczna, Czysta, Giełdowa (Spółdzielcza), częściowo Grajewska, Jurowiecka, Kosy-

Każdego dnia członkowie Rady Żydowskiej otrzymywali rozporządzenia niemieckie, a za ich niewykonanie groziło rozstrzelanie członków Jedenratu lub 100–300 innych mieszkańców.

nierska (rej. Bohaterów Getta), Książęca (dochodziła do Częstochowskiej), Kupiecka (Malmeda), Nowogródzka, Nowy Świat, Piotrkowska, Polna (Waryńskiego),

Różana (równoległa do Piotrkowskiej, podobnie jak i Łódzka), Smolna, Szlachecka (włączona częściowo w aleję J. Piłduskiego), Wąska, Zamenhofska, Żydowska (I. Białówny), Żytnia. Po przejściu getta białostockiego pod zarządek gestapo, zmniejszono jego obszar. Żydzi musieli opuścić mieszkania przy ulicach: Zamenhofska, Żydowskiej, części Białej i Brańskiej (przedłużenie ul. Piotrowskiej), a na ich miejsce przywieziono osoby wysiedlone z okolic Białowieży.

Legalną komunikację z gettem umożliwiały bramy. Za główną uważano bramę przy ul. Kupieckiej 3, wyprowadzającą na ul. Lipową. Przez nią wjeżdżali do getta funkcjonariusze i żołnierze niemieccy, wyprowadzano Żydów do pracy. Kolumny żydowskie pędzono również przez bramę ulokowaną przy ul. Jurowieckiej 4 (od strony ul. Sienkiewicza); ułatwiała ona łączność ze stacją kolejową Białystok Poleski (Fabryczny). Trzecia brama była przy ul. Czystej, od strony torów kolejowych służyła między innymi do wywozu nieczystości. Z czasem zorganizowano system nielegalnych przejść. Takie „ruchome płoty” znajdowały się między innymi przy ul. Smolnej (u zbiegu z ul. Poleską) i ul. Włókienniczej. Trzeba przyznać, że w Białymstoku łączność między gettem a resztą miasta była stosunkowo sprawna.

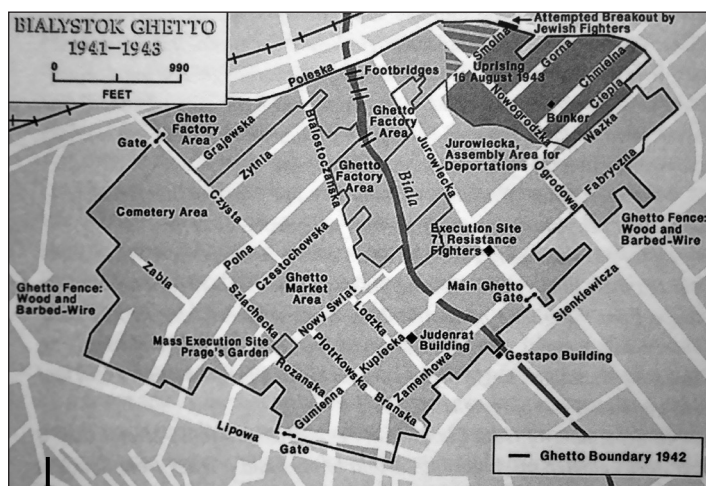
Władze w getcie

Los getta zależał bezwzględnie od władz niemieckich, niemniej o warunkach życia w znacznej mierze decydował Judenrat, na czele którego stanął na krótko rabin Gedali Rozenman, a po nim Efraim Barasz, rodem z Wołkowyska, od jesieni 1939 roku dyrektor białostockiej gminy ży-

dowskiej. Każdego dnia członkowie Rady Żydowskiej otrzymywali rozporządzenia niemieckie, a za ich niewykonanie groziło rozstrzelanie członków Judenratu lub 100 – 300 innych mieszkańców. Judenrat próbował łagodzić rygory niemieckie, poprzez dary pozyskiwać przychyłność poszczególnych funkcjonariuszy oraz schlebując im. Z reguły musiał wypełniać wszelkie żądania okupanta, dlatego nie cieszył się uznaniem współwyznawców. Na rozkaz niemiecki organizował zbiórki złota i innych kosztowności, zaaprobował wywóz osób nieprodukcyjnych, zakaz gromadzenia się na chodnikach i ulicach oraz handlu. Odegrał haniebną rolę w czasie tzw. małej akcji w lutym 1943 roku. Judenrat był przeciwny wszelkim formom oporu i uciezkom z getta, niechętnie odnosił się do propozycji nawiązania kontaktów z polskim podziemiem. Prawdą jest jednak, że E. Barasz przekazał w styczniu 1943 r. M. Tennenbaumowi-Tamoroffiemu pół kilograma złota i 30 złotych zegarków na zakup broni.

E. Barasz i jego najbliżsi współpracownicy prezentowali pogląd, że ratunkiem dla Żydów w „mieście gettowym” jest wysoka produktywność. W momentach szczytowych w licznych fabrykach i zakładach pracowało około 20 tys. robotników, przy czym część z nich regularnie wychodziła poza teren zamknięty. Produkowano różnorodne towary, wysyłane również dla zaspokojenia potrzeb wojskowych. Judenrat zachęcał do wydajnej pracy, co stało w sprzeczności z założeniami polskich władz konspiracyjnych. W marcu 1942 roku otwarto nawet przy ulicy Warszawskiej wystawę ukazującą możliwości produkcyjne białostockiego getta, którą zwiedził nadprezydent Prus Wschodnich, zarządca cywilny bezirku Białystok.

Jeszcze bardziej kontrowersyjna jest ocena policji w getcie (służba kryminalna i bezpieczeństwa), dysponującej nawet własnym więzieniem przy ul. Kupieckiej, nazywanym potocznie „Sing-Sing”. Policja liczyła około 200 częściowo umundurowanych funkcjonariuszy, którymi dowodził były komendant Straży Ogniowej Izaak Markus. Jedynym uzbrojeniem policjantów pozostawały pałki, a charakterystycznym wyróżnikiem były czapki z otokami i opaski na ramionach. Po lutym 1943 roku część policjantów odmówiła wykonywania swych obowiązków. Najbardziej zniechęcona była „piątka” Zelikowicza, która wyspecjalizowała się w wykrywaniu członków ruchu oporu.



Plan białostockiego getta żydowskiego.

Warunki życia

Zachowały się teksty codziennych ogłoszeń Judenratu. W sierpniu 1941 roku zarządzone zdanie rowerów i walizek w dobrym stanie, w następnych miesiącach domagano się również co cenniejszych sprzętów domowych, mebli, naczyń i wystawnej zastawy stołowej, narzędzi, futer i ciepłego obuwia. Zaostrzano przepisy porządkowe i regulaminy pracy, rygorystycznie egzekwowano podatki i obo-

za 200 gram chleba dziennie i szansę pozostania przy życiu. Było to jedyne pragnienie i jedyna nadzieja cierpiących Żydów” (Szamaj Kizelsztejn). W odniesieniu do osób niepracujących dzienny przydział chleba (do zakupu) obniżono z 200 gram do 75. Zrezygnowano też z przestrzegania normy 3 m² powierzchni na osobę, latem 1942 roku zamknięto punkty wolnej sprzedaży artykułów spożywczych.

Docenić trzeba wysiłki Judenratu dla ratowania przez głodem i zimmem. Utworzono nawet wytwórnię kiełbasy końskiej i marmolady, zorganizowano uprawę działek i hodowlę krów. Bardzo cenną inicjatywą stała się stołówka dla inteligencji, z której korzystało około tysiąca osób (początkowo były dwa dania, potem tylko zupa). Jej powodzenie sprawiło, że powstała podobna dla pracujących i ubogich, a z trzeciej korzystały osoby uprzywilejowane, w tym policjanci i strażacy. Również około tysiąca obiadów zaczęto wydawać w stołówce koszernej. Na potrzeby ubogich pracowały szwalnia bielizny i pracownia, w której przesywano ubrania.

Pracujący dostawał 200
gram chleba dziennie i szansę
pozostania przy życiu.
Niepracujący - 75 gram chleba,
który sam musiał kupić.

Szmugiel

wiązkowe zbiórki. Zauważono, że o ile w początkowym okresie znaczącą rolę odgrywała pomoc sąsiedzka, to z czasem życie zamykało się w kręgu rodzin i osób zamieszkujących w tych samych lokalach.

Sytuacja pogarszała się z każdym miesiącem. „Bardzo wielu ludzi starało się o jakąkolwiek pracę w fabrykach na terenie getta, w krawiectwie, szewstwie, rymarstwie, stolarstwie i innych zawodach. Myślano, że świadectwo pracy uchroni przed wywózką, a co za tym idzie przed śmiercią. Godzili się ci wszyscy pracować

Procederem powszechnym był szmugiel, utajniony transport żywności w jedną stronę, a towarów i biżuterii w drugą. Niestety, zjawiskami wcale nieodosobnionymi stały się szantaż w wykonaniu tzw. szmalcowników i szaber w okresie przechodzenia Żydów do getta i potem likwidacji „miasta zamkniętego”. Na pewno bez szmuglu warunki życia w getcie białostockim byłyby bardziej tragiczne.

„Przez bramę przy ul. Ciepłej każdego dnia wyjeżdżało z getta nad brzegi rzeki



Wyludniona ulica getta.

Białki ponad 50 różnego rodzaju zaprzęgów konnych wywożących nieczystości. Około południa chodziłem na Bojary do młyna przy ul. Słonimskiej (do tzw. Braciszków) po zakup mąki żytniej i na Sieny Rynek, skąd przywoziłem ziemniaki. Ojciec mój był zatrudniony jako wozak w piekarni u Niemca (przy ul. Dąbrowskiego, naprzeciw kościoła św. Rocha), więc nieraz i jemu udało mu się przywieźć mąkę z młyna przy ul. Mazowieckiej. Rano następnego dnia wychodziłem na ul. Sitar-ską lub Sokólską i kiedy przyjeżdżali z getta Żydzi, to komunikowałem się z moim stałym odbiorcą o nazwisku Atker. Ten po opróżnieniu beczkowozu zajeżdżał na nasze podwórze, podnosił beczkę i ładował zgromadzone przeze mnie towary. Zakupy mogli robić furmani żydowskie i u innych gospodarzy – rolników z Białostoczka” (Ryszard Malinowski).

Przemyt osób, a zwłaszcza produktów prowadzono również przez inne bramy, wykorzystując przychylność niektórych Niemców i policjantów żydowskich albo przekupując ich. Zgłaszający się do prac poza gettem byli świadomi czekających ich szykan i niebezpieczeństw, ale przeważała nadzieja na zdobycie żywności, dokonanie wymiany. Opracowano różne sposoby ukrywania bezcennych nabytków, sceny dramatyczne rozgrywały się w trakcie rewizji. U chłopca żydowskiego znaleziono butelkę oleju, kazano mu go wypić, a następnie cierpiącego zastrzelono.

Opieka zdrowotna

Ważną rolę pełniły trzy wydziały Judenratu: Opieki Społecznej, Sanitarny i Zdrowia. Tym ostatnim kierował dr

M. Kacnelson. W pierwszych tygodniach istnienia getta przeprowadzono rejestrację lekarzy, felczerów, aptekarzy i siostr (pielęgniarek, akuszerok). Zebrano również narzędzia i sprzęty, a potem wielokrotnie apelowano o dostarczenie pościeli, bielizny, naczyń, buteleczek po lekach itp. Już w sierpniu 1941 roku nakazano, by zgłaszać pod groźbą kar przypadki wystąpienia chorób zakaźnych. Promowano i kontrolowano przestrzeganie zasad higieny, co w warunkach getta było szczególnie trudne.

Judenrat zadbał o formy pomocy najbiedniejszym, starał się roztoczyć opiekę nad dziećmi (szkoły, ochronki) i osobami najstarszymi, bezdomnymi, pozbawionymi rodzin. W getcie istniały: dom starców dla około 200 osób (w starej hali fabrycznej), dwa domy dziecka, szpital przy ul. Fabrycznej (oddziały chirurgii i wewnętrzny, dyr. Dawid Sokółowski) i szpital dla chorych zakaźnych w budynku byłego domu sierot przy ul. Jurowieckiej (ordynator dr Owadi Kapłan, członek Judenratu), ambulatorium i gabinety dentystyczny oraz elektroterapii (w przedwojennym lokalu „Linax Hacedek” przy ul. Różanej), trzy apteki (przy ulicach Różanej, Nowy Świat, Kupiecka), łaźnia (od 26 września 1941 r.). Wiele uwagi poświęcono kobietom w ciąży, dla których zorganizowano ośrodek położniczy, a w ogłoszeniach przypomniano wielokrotnie o potrzebie badań i wcześniejszym zgłaszaniu przewidywanego terminu rozwiązania. Najbiedniejsi mogli korzystać z usług lekarskich i leków bezpłatnie lub po cenach ulgowych.

Z wielką troską przeprowadzano kontrole czystości ulic, podwórek, mieszkań i starano się prowadzić szczepienia przeciwko chorobom zakaźnym, m.in. bezpłatne szczepienia dzieci przeciwko dyfterytowi. Przybywających do getta poddawano przymusowemu odwszeniu i konfiskowano ubrania niewiadomego pochodzenia. Była już mowa o zorganizowanej asenizacji (specjalna sekcja Judenratu).

Pomimo tak imponujących – jak na warunki getta – osiągnięć oraz wielkiej ofiarności personelu medycznego, śmiertelność była bardzo duża. Wzrastała wraz z wyczerpywaniem się możliwości leczenia, a zwłaszcza osłabieniem organizmów i postępującą niewiarą w ocalenie. Rodziny ukrywały osoby kalekie, niezdolne do pracy, bo te były najbardziej narażone na przyspieszoną śmierć. Pamiętam, z jaką boleścią opowiadał mi o sytuacji lekarza



Jedna z publikacji traktująca o historii białostockiego getta.

w getcie dr Tobiasz Cytron ze szpitala przy ul. Fabrycznej. Został on wysłany wraz z transportem dzieci do Teresina (Czechy) i zdołał przeżyć uwięzienie w Auschwitz oraz w innych obozach zagłady.

PS. Za miesiąc odcinek o zagładzie getta („miasta zamkniętego”) białostockiego.

Autor jest prof. dr. hab., – pracuje na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.